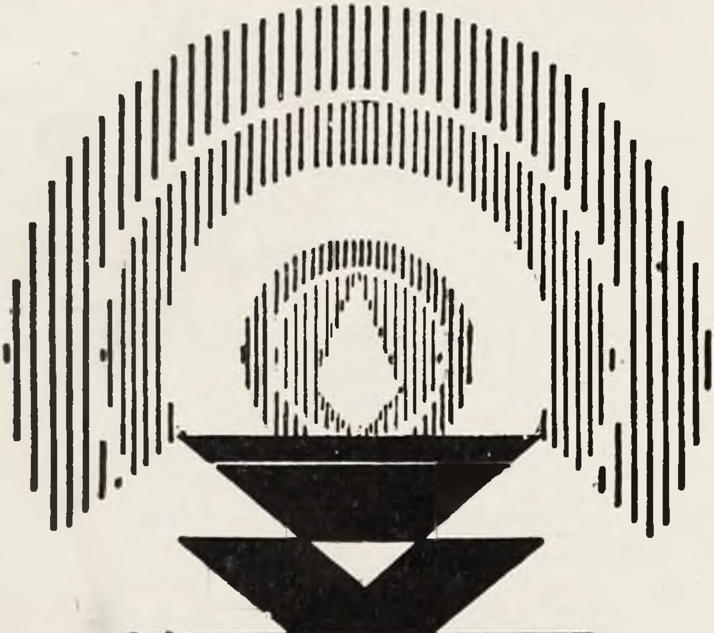
GŁOS WARSZAWSKI

MIESIĘCZNIK.



[redacted]

WARSZAWA

ROK IV. GRUDZIEŃ 1930

Nr. 4 (26)

TREŚĆ NUMERU.

Rok IV Grudzień 1930 Nr. 4 (26)

GŁOS WARSZAWSKI

MIESIĘCZNIK

Redaguje Komitet

WYDAWNICTWO ZARZĄDÓW OKRĘGU i ODDZIAŁU WARSZAWSKIEGO ZWIĄZKU POLSKIEGO NAUCZYCIELSTWA SZKÓŁ POWSZECHNYCH

Adres Redakcji i Administracji:
Warszawa, Marszałkowska 123. Tel. 717-29 i 543-13.

Z okazji świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku składamy Koleżankom, Kolegom i Czytelnikom naszym najserdeczniejsze Życzenia.

Plan pracy w szkole.

Odczyt wygłoszony na posiedzeniu Sekcji Pedagogicznej przy Oddz. Warsz. Z. P. N. S. P. dn. 25 listopada 1930 r. *)

Jednem z żywotniejszych w tej chwili zagadnień, obchodzących ogół nauczycieli Warszawy, jest sprawa szczegółowo opracowanego materjału nauczania, przeznaczonego na każdy okres jako pewnego rodzaju inowacja, zaliczona do obowiązków nauczyciela, począwszy od b. r. szkolnego.

Jeżelibyśmy patrzyli na to zagadnienie—jako na jeden jeszcze sposób kontroli pracy nauczyciela i obciążenia go w tym celu, to zrozumiała stałaby się niechęć koleżanek i kolegów i tak przeciążonych pracą szkolną i pozaszkolną. Jeżeli jednak jest to krok do usystematyzowania pracy na terenie szkoły i oparcia jej (pracy) o pewne zasady, których prawdziwość życie szkolne mogłoby potwierdzić, to należałoby głębiej nad niem zastanowić się i zająć pewne zdecydowane stanowisko.

Zgóry zaznaczam, że nie zamierzam wyczerpująco i wszechstronnie omówić sprawy, gdyż myślę, że jedynie dyskusja może

*) Patrz: Sprawozdania.

wysunąć ciekawsze momenty, jako owoc przemyślenia problemu przez szereg zainteresowanych nim osób. Ja zaś ze swej strony będę się starała dać teoretyczne uzasadnienie zagadnienia przez objektywne zilustrowanie odbicia się go w literaturze fachowej oraz przy końcu referatu wysunę szereg pytań, jako materjał do dyskusji.

Okresowy rozkład materjału nauczania jest z punktu widzenia logicznego uszeregowaniem tematów w ten sposób, żeby każdy temat, wyznaczony do przerobienia w ciągu okresu, miał zgóry wyznaczone miejsce w pewnym zgóry nakreślonym schemacie, jakim jest program roczny. Ma to być twórczym wysiłkiem nauczyciela w kierunku rozplanowania jego pracy oraz przystosowania materjału nauczania do warunków lokalnych danej szkoły i poziomu przygotowania danej klasy.

Zastanawiając się nad motywami tego zagadnienia, doszłam do przekonania, że należałoby wysunąć dwa jego działy. Jeden natury ogólniejszej, drugi, wypływający jedynie z ducha swoistego rodzaju pracy szkolnej. Zacznę od pierwszego.

Jednem z nowszych haseł powojennych, którego zaczątek jest jednak wcześniejszy, jest hasło naukowej organizacji pracy, jako metody usprawnienia i podniesienia wyniku wysiłków ludzkich. Utrwaliło się przekonanie, że wzrost dobrobytu zależy od wzmożenia się wydajności pracy na każdem polu, a temat ten stał się nawet do pewnego stopnia modnym. Zasadniczą podstawą tego zagadnienia jest organizacja, posunięta do najwyższych granic, ideą fundamentalną — zastanowić się, a potem działać, metodą zaś — zamiana wszystkich obserwacyj na dokładne doświadczenie.

Jako warunki usprawnienia pracy podawane jest ogólnie 12 zasad, jako 12 warunków wydajności. Przytoczę je tu dla zilustrowania zagadnienia: 1) celowość, 2) dobór odpowiednich ludzi, 3) racjonalny podział pracy, 4) fachowe, energiczne i odpowiedzialne kierownictwo, 5) pełne wyzyskanie pracownika i narzędzia pracy, 6) usunięcie strat czasu, 7) usunięcie ruchów zbytecznych, 8) odpowiednie warunki zewnętrzne pracy, 9) odpowiednie warunki bytu pracowników, 10) dyscyplina oparta na wzajemnem zaufaniu i uczciwości, 11) kontrola, zatem dokładne sprawozdania, 12) prawodawstwo, popierające wydajność pracy.

Z tych zasad większość, jak widzimy, może być zastosowana zarówno do pracy fizycznej jak i umysłowej, a więc i na terenie

szkoły. Nasuwają mi się tu jednak pewne złośliwe refleksje na temat pytania, które z nich szczególnie zostały wyzyskane w zawodzie nauczycielskim. A więc np. dobór pracownika; punkt ten został najobszerniej uwzględniony, jeżeli chodzi o zakwalifikowanie nauczyciela i przyznanie mu uzdolnień pedagogicznych. Ogniowe próby ustalania naszych młodych kolegów przez egzaminy praktyczne, wizytacje, tymczasowość i kontrakty, to jedyny chyba w swoim rodzaju sposób przyznawania lub odmawiania uzdolnień zawodowych. Wewnętrznym zaś warunkiem wydajności pracy jest pobudka do niej, czyli chęć, na temat czego dużo, głośno i pięknie się mówi, np. o ideale doskonałości nauczyciela-wychowawcy, o poświęceniu się i apostolstwie, lecz podczas, kiedy w innych zawodach obmyślony został cały system środków ku temu, dla nas pozostała jedynie „dwójka" lub „piątka".

Jest to wzmianka zresztą mimochodem tylko i dosyć luźno wiążąca się z omawianem zagadnieniem.

Wracam jeszcze do samej teorji. Cóż to jest organizacja? Jest to system działania, obejmujący 5 po sobie następujących etapów: 1) pierwszym etapem i punktem wyjścia jest postawienie jasnego i ściśle określonego celu, 2) zbadanie środków i warunków, które trzeba zastosować, aby osiągnąć cel zamierzony, 3) przygotowanie środków i warunków, uznanych za niezbędne do zastosowania, 4) urzeczywistnienie czyli wykonanie zamierzonej czynności stosownie do powziętego planu, 5) kontrola otrzymanych wyników i wyciąganie stąd wniosków. Podałam ten schemat, gdyż zwróciło moją uwagę uderzające podobieństwo między temi punktami a schematem rozplanowania programu, podanem w okólniku. Wiem przytem, że temi ogólnemi zasadami kierował się p. inspektor przy rzucaniu samej myśli. A więc punktowi pierwszemu odpowiada jasne uprzytomnienie sobie celu nauczania, drugiemu — ustalenie poziomu umysłowego klasy i zbadanie warunków lokalnych, trzeciemu — odpowiada punkt dotyczący obmyślenia pomocy naukowych, czwartemu — samo wykonanie planu, jako praca nauczyciela i samodzielne ćwiczenia uczniów, piąty wreszcie — to nasze uwagi, dotyczące zrealizowania powziętego planu, odchyleń i ewentualnych skutków.

Drugim motywem, jaki zamierzałem podać w celu oświetlenia problemu jest swoisty punkt patrzenia na plan pracy w szkole z punktu widzenia teoryj dydaktycznych.

Nowsze poglądy na teorję planu nauczania głoszą przekonanie, że nauczyciel z wykonawcy programu powinien stać się jego świadomym i krytycznym współtwórcą, a w kolejności zatem następuje rozszerzenie zakresu swobody nauczyciela. W związku z tem poczęto nadawać urzędowym planom charakter rad, nie zaś obowiązujących przepisów: np. program opracowany przez angielski Urząd Wychowania nosi tytuł: „Rady, podane do rozwagi nauczycielom i innym osobom, biorącym udział w pracy w publicznych szkołach elementarnych". To samo ma miejsce w innych krajach, gdzie szkolnictwo powszechne osiągnęło wysoki poziom organizacyjny.

Podobne intencje przebijają w przedmowie do programu naszych gimnazjów państwowych, gdzie czytamy: „Nie wystarczy tu bierne stosowanie się nauczyciela do gotowych przepisów; program powstał z twórczego wysiłku i twórczego wysiłku wymaga. Nie jest zbiorem recept do reprodukowania, lecz raczej systemem zagadnień, które trzeba w codziennej pracy szkolnej rozwiązać". Są więc szkoły, gdzie program nauczania jest wynikiem pracy Rad Pedagogicznych, gdzie zespół nauczycielski ustala przed początkiem roku szkolnego ogólne zasady, które w toku pracy opracowywa się szczegółowo na pewien przeciąg czasu. Tak np. praktykowane było to w szkołach prowadzonych metodą Decroly, w szkole eksperymentalnej przy Instytucie Pedagogicznym w Wiedniu.

Podobnie tę sprawę ujmują niektóre szkoły u nas, jak np. Szkoła Ćwiczeń przy Seminarjum im. Konarskiego w Warszawie. Prof. Nawroczyński w ostatniem swem dziele z dziedziny dydaktyki, zatytułowanem „Zasady nauczania", tak ujmuje to zagadnienie. „Jedną z przygotowawczych do lekcji czynności nauczyciela jest układanie planu pracy na cały rok, istnienie zaś programów i podręczników szkolnych nie zwalnia nauczyciela od tej czynności, programy bowiem wytykają tylko granice, w których ma się poruszać".

Autor daje przytem takie wskazówki: „Roczny kurs z każdego przedmiotu należy podzielić na rozdziały, przyczem w planie pracy, który sobie nauczyciel układa na cały rok, dłuższe okresy przerabiania nowego materjału powinny się przeplatać z krótszemi okresami ogarniania (powtarzania). Cały zaś okres powinien się zamykać dłuższym takim okresem, przeznaczonym na

ogarnięcie wyników pracy całorocznej. (Myślę, że te szczegóły nie wszystkim nam przemawiają do przekonania). Oprócz wypracowania rocznego planu pracy nauczyciela obowiązuje jak najdokładniejsze przygotowanie się do każdego zajęcia z uczniami. Na czem to przygotowanie ma polegać? Przedewszystkiem na uplanowaniu sobie danej lekcji, danego ćwiczenia, danej wycieczki Plan powinien zawierać: 1) cel zajęcia, 2) wskazówki, dotyczące wyboru i układu materjału nauczania, 3) spis pomocy naukowych. 4) obrany rodzaj nauczania, 5) podział rozporządzanego czasu na poszczególne studja".

Podobnie interpretuje to zagadnienie Baranowski w ostatnim wydaniu swej „Dydaktyki". „Program nauczania ustanawiany bywa przeważnie w drodze administracyjnej dla wszystkich zakładów tej samej kategorji. Szczegółowe programy układa grono nauczycielskie dla swego zakładu. Na podstawie programów naukowych powinien każdy nauczyciel obliczyć, ile czasu (godzin) przypada w ciągu roku na pewien przedmiot naukowy, obliczyć czas na powtórzenie całego materjału przy końcu roku i sporządzić sobie szczegółowy rozkład materjału naukowego według miesięcy, tygodni i t. d. Nie ułożywszy sobie szczegółowego programu, nie może nauczyciel mieć pewności, czy zdoła w wyznaczonym czasie wyczerpać cały program naukowy, przepisany programem nauczania Zatrzymawszy się nieraz zbyt długo przy pewnym ustępie, w dalszym ciągu jest zniewolony zbyt szybko postępować aby przedmiot wykończyć, wskutek tego staje się powierzchownym, a tem samem mniej przystępnym".

Tak wygląda zagadnienie planu nauczania, ujęte ze strony teorji nowszych poglądów na ten rodzaj pracy na terenie szkoły. O ile te poglądy znajdą zwolenników w naszem gronie wykaże dyskusja, ja zaś na zakończenie wysunę kilka pytań jako materjał do rozważania. Samo zagadnienie posiada, mojem zdaniem, dwa działy, a z tem wiązałyby się dwa zasadnicze pytania: 1) Czy taki plan pracy jest potrzebny i celowy na terenie szkoły? 2) Jaka forma jego byłaby najodpowiedniejsza i najlepsza?

Jeżeli chodzi o ściślejsze ujęcie każdego z tych działów, to narzucają mi się tego rodzaju szczegółowe pytania:

1) Czy zgóry narzucony choćby nawet przez samego nauczyciela sobie szczegółowy plan pracy na dłuższą metę, jaką jest

np. okres, nie zniweczy momentów psychologicznych i aktualności w życiu klasy, gdzie taki program może powinienby rozwijać się dynamicznie?

2) Czy szkoła nie stanie się nauką poza życiem, zastosowaniem pewnej liczby zgóry powziętych zasad, gdzie tematy najbardziej logiczne stracą najważniejszy swój składnik — życie?

3) Czy szkoła nie stanie się jakąś biurokratyczną maszyną, gdzie rozkład materjału nauczania N1 i N2, dziennik, zeszyty, metoda staną się jej istotą, a zniknie z niej całkowicie dziecko ze swoją naturą i właściwościami; czy walka o podważenie przestarzałej rutyny w szkole nie ustąpi wprowadzeniu nowej, tylko ze zmianą jej formy?

4) Czy zgóry powzięty w szczegółach plan pracy nie narzuci nauczycielowi pewnej metody — pewnego schematu — erudycji nauczania?

5) Czy oprócz ramowego programu, któryby nauczyciel z biegiem czasu wypełniał żywą treścią, potrzebny jest ściślejszy program, dokładny choćby tylko w przybliżeniu?

6) Czy nauczyciel plan taki wykonać jest w możności nawet na podstawie dłuższego doświadczenia, jeżeli daru twórczości nie wysuniemy, (gdyż tego zrobić niepodobna), jako postulatu?

7) Czy ciągłe naprawianie poprzednich pomysłów i przeświadczenie, że praca idzie na marne, nie zniechęci nauczyciela i nie zmusi do kompromisu?

8) Czy zmiana programu pracy podczas samego wykonywania jest pożądana w myśl zasady naukowej organizacji pracy, że system działania podług określonego zadania jest bardzo doskonały, ale też bardzo delikatny, czy nie zjawią się tarcia, opóźnienia i czy dezorganizacja nie powiększy się, jeżeli zajdzie potrzeba częstego uzupełniania i poprawek?

9) Czy nie obmyślił ktoś jakiejś zasady opracowania planu pracy, któryby swą formą zaspakajał z jednej strony potrzebę tego rodzaju pracy na terenie szkoły, z drugiej — ominął trudności związane z realizowaniem go?

Dr. J. Ledóchowska

Od Redakcji: Na temat powyższy otwieramy dyskusję.

O podstawy współpracy szkoły z domem.

W zagadnieniu tem należy mieć na uwadze trzy czynniki: 1. podmiot współpracy (nauczyciel rodzice), 2. treść i 3 metody. Nie ulega wątpliwości, że inicjatywa współpracy musi wyjść od nauczyciela; od niego też zależeć będą przeważnie treść i metoda współpracy. Dlatego to osobowość nauczyciela ma tutaj decydujące znaczenie. Poza rozumieniem potrzeby współpracy z domem ważnym będzie nasz stosunek wewnętrzny, może lepiej — egoistyczny do samej sprawy, przyczem egoizm ten należy rozumieć jako podstawę zasadniczą naszego działania wogóle (najwyższy czyn altruistyczny daje *nam* przecież zadowolenie wewnętrzne).

Dotychczasowy nasz stosunek (o ile istnieje) do poruszonego zagadnienia przeważnie i wyraźnie nosi cechy nieporozumienia, cechy absolutyzmu szkoły z jednej strony, poddaństwa domu z drugiej strony. Nietrudno dociec źródeł tego stanu rzeczy. W każdym razie dzisiejszy stosunek szkoły do domu przypomina mocno „Powrót — kochającego dzieci — taty" i buławę sięgającą po jego pieniądze, pieniądze, pieniądze! Zaabsorbowani — pieniędzmi, innem okiem na dom patrzeć nie chcemy, może nie potrafimy.

Co innego pieniądze ludowe, a co innego sam lud w jego masie; styczności z nim naogół unikamy. Wybranym opiekunom *powierzamy* co najwyżej dyżury na imprezach szkolnych. Zmęczonym i przemarzniętym w chuścinach matkom-interesantkom każemy czekać na dworze, bo „pan kierownik" chce mieć lśniącą posadzkę w pięknej, wielkiej i pustej poczekalni. Z tych też względów niema ogólnych zebrań rodzicielskich.

Przytoczone tu obrazy to bynajmniej nie fantazja piszącego, i nie twierdzenie, że tak jest wszędzie, ale też nie jest to nawet cieniem współpracy szkoły z domem. Ile krzywdy wyrządza tej sprawie wogóle taki „feodał" szkolny, w całej pełni zrozumie tylko nauczyciel demokrata. To też na pierwszem miejscu cech nauczyciela, pragnącego współpracy z domem, trzeba postawić jego demokratyzm głęboki. Bez uznania, uszanowania w człowieku jego naturalnych i społecznych praw nie może być mowy o współpracy z nim. Niejednokrotnie brak współdziałania szkoły z domem tłumaczymy niskim poziomem kultury elementu rodzicielskiego, brakiem zrozumienia naszych intencyj i poczynań; zwa-

lamy też winę na złą organizację samorządu szkolnego. Pewno, że nie jesteśmy bez racji częściowo, lecz czy nie więcej jednak czasu tracimy na wyszukiwanie przyczyn niepowodzenia najczęściej niezaczętych prac, niż na głębsze przemyślenie treści współpracy oraz jej metod. A już zupełnie likwidujemy swój wpływ na środowisko rodziców, głosząc na wsze strony osobiste bóle, zawody i cierpienia głogowe z racji nieudanych posunięć.

Treść współpracy możemy rozgraniczyć: na ściśle szkolną i pozaszkolną, na współpracę na wsi i w mieście. Do ściśle szkolnej zaliczylibyśmy zagadnienia, dotyczące pracy uczniów, ich wychowania włącznie do organizacyj i zajęć w tych kierunkach poza lekcjami. Ten rodzaj współpracy miałby na celu bezpośrednie oddziaływanie na dzieci szkoły i domu. Współpracą pozaszkolną nazwalibyśmy akcję, mającą na celu podniesienie ogólnej kultury środowiska i bezpośrednio dzieci nie dotyczącą. Ten ostatni rodzaj współpracy z konieczności inny być musi na wsi a inny w miastach, szczególnie dużych. Na wsi szkoła i nauczyciel stanowią to centrum, z którego promieniuje (promieniować przynajmniej powinien) powiedzmy ogólnie, postęp.

Do terenów działania zaliczymy tu organizacje młodzieży, kółka rolnicze, spółdzielnie, kursy, odczyty i t. p. Nauczyciel, biorący czynny udział w tych organizacjach, przygotowuje sobie współpracę na węższym odcinku: szkoła dzieci—rodzice. Zaryzykowaćby można nawet twierdzenie że bez współpracy pozaszkolnej nie można uzyskać pomyślnych wyników innej współpracy na wsi. W mieście treść tej współpracy uboższą być musi. Życie dorosłych pochłaniają: wir miasta, organizacje zawodowe, kluby i t. p. Zawsze jednak z dużej liczby rodziców znajdzie się spora ilość chętnych do pracy społecznej i dla nich to właśnie szkoła powinna być tą placówką działania społecznego, które przecież w założeniu swem ma na celu dobro współżycia szkoły i rodziców. Znamy szkoły, w których istnieją piękne chóry, zespoły muzyczne, teatralne — rodzicielskie.

Kogóż przekonywać, iż tego rodzaju współpraca zadzierzga serdeczne więzy między domem i szkołą, że szkoła w takich warunkach nie będzie dla dzieci i rodziców urzędem nakazów i zakazów wszelkiego typu. Rezultaty współpracy będą tem owocniejsze, im większy udział weźmie w niej nauczycielstwo.

Jeśli chodzi o metody współpracy, to wypływać one winny z celów, jakie osiągać zamierzamy; zasadniczo muszą być dostosowane do środowiska, oparte na znajomości jego psychiki, zawsze nacechowane wielką wyrozumiałością i taktem nauczyciela, bez cienia cierpiętniczych wymówek i zarzutów pod adresem — domu. I bez szablonowych schematów.

Dróg zbliżenia szukać należy sercem demokraty, rozumiem pedagoga — socjologa A czy nie możnaby tych cech zastąpić znajomością najnowszych podręczników metodycznych, kilku posiadanemi Wu-ka-enami, dyplomami? Niestety, ale nie!

Odnajdźmy siebie w pełni naszego zawodu a stanie przed nami jasno celowość, treść i metody współpracy szkoły z domem. A tymczasem nie nazywajmy tylko współpracą egzekwowanie od rodziców składek, opłat, ofiar i znowu składek — zawsze pieniężnych, i zawsze na cele, do których (o, jakże często!) „domowi nic do tego, bo się na tem nie zna!"

Trzeba też sobie uprzytomnieć, że w rozwiązywaniu przez szkołę dzisiejszą problemów nowego wychowania i nauczania zagadnienie współpracy szkoły z domem musi zająć jedno z naczelnych miejsc. Dobrze się stało, iż *Głos nauczycielski* rozwinął na ten temat bardzo ciekawą dyskusję. *S. D.*

Wychowanie.

Rozważania na tematy wychowawcze są zawsze aktualne. Praktyczne wyniki tych rozważań nie osiągają jednak idealnych zamierzeń. Prowadzi to w konsekwencji swojej do coraz to innych koncepcyj i w ten sposób zagadnienia wychowawcze odwiecznie już absorbują uwagę świata pedagogicznego i bodajże nigdy niezakończoną mają przyszłość przed sobą.

Nie idzie zatem, abyśmy mieli na celu w artykule tym kusić się o wynalezienie raz na zawsze skutecznego sposobu wyjścia ze wszelkich trudności natury wychowawczej. Właściwym celem naszego artykułu byłoby raczej zwrócenie uwagi na pewne bolączki obecnego naszego systemu wychowawczego.

Będziemy zatem mówili o rzeczach potocznych, biorąc pod uwagę tylko momenty, których nam dostarcza codzienna dość żmudna, a jednak wysoce urozmaicona praca wychowawcza. Za-

łożenie takie uwolni nas od przymusu powoływania się na autorytatywne wysoce naukowe opinje możnych potentatów wiedzy wychowawczej.

Nie chcemy przez to kwestjonować żadnej z tych teoryj, stwierdzamy natomiast, że w praktyce dnia codziennego niema miejsca na wybitne stosowanie tego czy innego systemu naukowego, trudno byłoby nam przeto rozważania nasze popierać cytatami, wyjętemi z jakiegoś dzieła konstruktywnie zamkniętego.

Wracając zaś do rozważań natury wychowawczej i biorąc pod uwagę tylko przykłady z życia bieżącego, co jest podstawowem założeniem artykułu niniejszego, musimy przedewszystkiem zwrócić uwagę na charakter dzisiejszego wychowania i na jego stosunek do zagadnień społeczno-państwowych.

Charakter społeczno państwowy jest elementem przeważającym w dzisiejszym systemie wychowania publicznego. Jakkolwiek wychowanie nie pozbawione jest wysokich swoich wartości i z punktu widzenia prywatno-familijnego, to jednak pierwiastek ten nie ma w chwili obecnej decydującego znaczenia. Nie jest przecież najważniejszą troską dzisiejszych zakładów wychowawczych o charakterze publicznym dbałość o pielęgnowanie tych czy innych tradycyj rodowych Jeżeli bowiem wychowawca dzisiejszy stara się zapoznać z atmosferą domową swego wychowanka, to jedynie po to, aby na podstawie poczynionych spostrzeżeń ułatwić sobie pracę wychowawczą w zamierzonym przez siebie kierunku.

Można się cieszyć lub ubolewać nad dopiero co stwierdzonym faktem, tem niemniej wszechwładne tradycje rodowe i woluntarystyczne zamiłowania w dziedzinie dzisiejszego wychowania publicznego znajdują coraz to mniejsze zastosowanie. Jest to wynikiem współczesnej konstrukcji społeczno-państwowej. Podstawy życia społeczno-państwowego nie są wynikiem dowolności jakiejkolwiek, lecz uwarunkowane są techniką życia codziennego i stosunkami ze światem zewnętrznym. Nie można budować trwałych podstaw życia publiczno-państwowego bez uwzględnienia wewnętrznych i zewnętrznych warunków jego bytowania.

Rozwój dzisiejszego życia gospodarczego, wspaniałe wyniki współczesnej techniki we wszystkich dziedzinach i kierunkach stwarzają nietylko wewnętrzną zależność jednostki od grupy i odwrotnie, ale z nieubłaganą siłą narzuca tę zależność całko-

wicie niezależnym w teorji tworom o charakterze prawno-państwowym. Przykłady tej zależności w chwili obecnej właśnie mamy możność obserwować i to w dość jaskrawych formach.

Z powyższego wynika, że społeczeństwo, które nie umie zdyscyplinować swoich działań i zamierzeń i w zwartym ordynku krocząc, nie potrafi nadążyć za wartkim rytmem skomplikowanego życia dzisiejszych cywilizacyj, będzie tylko zawadą powszechnego postępu i nie zdoła obronić swojej niezależności, niezharmonizowanej z wszechludzkim wysiłkiem, zataczającym coraz szersze kręgi.

W imię więc haseł społecznych, które dziś biorą przewagę nad dobrem jednostkowem, niezależne twory państwowe muszą narzucać swą wolę jednostkom i grupom w skład jego wchodzącym, a czynić to muszą w sposób bezwzględny i wytrwały, w przeciwnym bowiem razie grozi im utrata najwyższego dobra — niezależności. Z chęci i obowiązku utrzymania swej niezależności wypływa dla organów państwowych nakaz dążenia do odpowiednich form wychowania społeczno-państwowego.

Jakkolwiek hasła woluntarystyczne mają bardzo licznych zwolenników i mogą być uzasadniane w najbardziej wzniosły sposób, mający obszerną perspektywę szczęśliwości doczesnej, a może nawet i wiecznej, tem niemniej w chwili obecnej dobro państwa wymaga, aby pierwiastek państwowo-twórczy przeważał i brał pierwsze miejsce w dzisiejszem wychowaniu. Takie zadania pracy wychowawczej stoją w zgodzie z ideologją naszego nauczycielstwa związkowego i im to dla dobra państwowości polskiej służyć pragniemy. Nie jest to jednak już wszystko. Ustaliwszy bowiem publiczny charakter dzisiejszych zadań wychowawczych nie możemy go należycie stosować, nie mając ku temu podstaw w normach prawa obowiązującego.

Przyjąwszy założenie, że publiczny charakter dzisiejszego wychowania ma swoje dostateczne uzasadnienie i posiada ce e, tkwiące w należytym rozwoju naszej państwowości, musimy konsekwentnie uznać konieczność wydania norm publiczno-prawnych, któreby zagadnienie to w całości regulowały. Nie może istnieć taki stan rzeczy, aby czynniki, nieposiadające mocy stworzenia norm o charakterze publiczno-prawnym, wywierały swój przemożny wpływ na dzisiejszy system wychowania.

Można się sprzeczać o metody wychowania, jednakże cele i charakter tego wychowania powinny znaleźć należyte unormo-

wanie w ustawach i rozporządzeniach tych czynników państwowych, które do kierowania życiem państwowem są powołane. Tego wymaga porządek i poczucie prawno-państwowe, od tego wreszcie zależy rozwój i przyszłość państwa.

W chwili obecnej na terenie szkoły, która oficjalnie ma charakter publiczny, ścierają się wpływy i roszczenia bardzo różnorakie i niezawsze ku temu powołane. Jesteśmy świadkami, jak całe obozy ideowe przypuszczają swój atak na bezbronne pozycje naszego szkolnictwa i nie dziwimy się nawet, kiedy jednostka bardziej agresywna, choć przez nikogo nieupoważniona, domaga się uwzględnienia swoich życzeń, jakkolwiek życzenia te oparte są na swoistem polskiem „widzimisię".

Nawet stosunek wychowanka do swego wychowawcy nie posiada jakiego takiego unormowania prawnego. Nie chodzi tu o to, aby z pewnych norm prawnych miał wynikać czysto urzędowy charakter wychowawcy do owego wychowanka. Musi jednak być rzeczą zupełnie jasną i pewną, co wychowawca przedsięwziąć może i powinien, aby cel wychowania, wskazany mu przez odnośne czynniki państwowe, mógł osiągnąć.

W życiu potocznem całkiem naukowe i wzniosłe wskazania niezawsze dadzą się realizować. Wiedzą o tem nawet najbardziej zasłużeni teoretycznie pionierzy idei wychowawczych. Wiemy, że ci sami ludzie, którzy umiejętnie opracowali całe systemy naukowo-wychowawcze, przy realnym warsztacie pracy wykazali całkowitą nieudolność i narażali na poważne powątpienie wartość swoich naukowych założeń. Ułomność ludzka jest tego rodzaju, że nie pozwala każdemu zgłębić i posiąść całkowicie tajników tej czy innej gałęzi wiedzy. Pewne normy i wyraźne wskazania choć nie zapobiegają tej ułomności, to jednak pozwalają na uniknięcie przykrych konsekwencyj życiowych.

Jeżeli jest niezbitą prawdą, że stosunek wychowawcy do swego wychowanka musi być pozbawiony wszelkich oznak urzędowości i że w dziedzinie wychowania wartości osobiste wychowawcy stanowią element najbardziej wartościowy, to tem niemniej tam, gdzie wychowanie przybiera charakter publiczny i wychowawca nie może stwarzać sobie dowolnych warunków wychowywania — musi mieć gwarancje o charakterze publiczno prawnym.

Wynika to chociażby z odpowiedzialności, jaka ciąży na wychowawcy. Nikt przecież obecnie nie chce poprzestać na

moralnej tylko odpowiedzialności wychowawcy. Coraz częściej mamy do czynienia z roszczeniami natury prywatno i publiczno-prawnej. Uprawnianie to nie może nosić charakteru wyłącznie jednostronnego, gdyż byłoby przeciwne elementarnemu poczuciu porządku prawnego.

Z powyższego wynika, że należy jeszcze wiele uczynić, aby kwestja wychowania w państwie naszem znalazła właściwe rozwiązanie i uregulowanie. Przedewszystkiem należy w sposób wyraźny zaznaczyć publiczny charakter naszego wychowania. Dekret o powszechnem przymusowem nauczaniu rzecz tę w sensie powyższym przesądza, ale ostatecznie jej nie reguluje. Publiczny charakter wychowania wymaga, aby normy państwowe stanowiły podstawę dla jego przeprowadzenia, co z natury rzeczy musi odsunąć wpływy różnych grup ideowych, a tem bardziej uroszczenia jednostek niepowołanych.

Z publicznego charakteru wychowania nie wynika bynajmniej, aby osoby zainteresowane nie posiadały gwarancyj uwzględnienia ich słusznych wymagań. Z obowiązku powszechnego nauczania wynika bowiem uprawnienie korzystania z takiej szkoły, którąby gwarantowała dziecku należyty rozwój wartości fizycznych umysłowych i moralnych. Wiemy wszyscy, że praw tych można dochodzić nawet w drodze sądowej, co zresztą nieraz ma swoje zastosowanie.

Przy istnieniu tego rodzaju uprawnień należy mieć na uwadze, aby normy prawne nie miały charakteru, jednostronnego. Musi się to również wyrazić w prawnie ujętem uregulowaniu uprawnień wychowawcy. Uprawnienia te powinny być wyraźne, jasne i wszystkim znane. Nie można rzeczy tych opierać na dowolności, niedomówieniu, bądź też mniej lub więcej szczęśliwych praktykach poszczególnych jednostek. Stwarza to sytuacje oparte o t. zw. ryzyko i w konsekwencji swojej prowadzi często do odpowiedzialności bez wyraźnego zaznaczenia winy.

Stosunek wychowawcy i wychowanka w szkolnictwie publicznem opiera się na przymusie, który znamionuje zarządzenia prawnopaństwowe i jako taki musi mieć swój wyraźny charakter. Rzecz ta domaga się należytego uregulowania szczególnie w szkolnictwie powszechnem, gdzie ten stan przymusowy w sposób najbardziej wybitny występuje.

Jeżeli chcemy wychować mniej lub więcej jednolity typ karnego obywatela współczesnego państwa, to nie możemy w pracy tej posługiwać się środkami, przy zastosowaniu których niewiadomo, czy wychowanek odczuwa konieczność przyswojenia sobie pewnych norm postępowania, czy też może sobie pozwolić na daleko posuniętą dowolność w dostosowywaniu się do stawionych mu wymagań. Taki stan rzeczy rzadko kiedy prowadzi do celu. Niestety, u nas chwiejność taka ma ogólne niemal zastosowanie. Nic tu w tem nie pomoże przerzucanie ciężaru winy na wartości indywidualne wychowawców, gdyż piękne teorje najczęściej chadzają swojemi drogami, a życie ma swoje twarde ścieżki wydeptane.

Rzecz oczywista, że wyposażenie szkoły w odpowiednie środki natury wychowawczej mogłoby tu wiele zdziałać. Widzimy i to również, że dostarczenie tych środków niezbyt prędko znajdzie swoje urzeczywistnienie w naszych warunkach wewnętrznych i zewnętrznych. Dziś praca w szkolnictwie publicznem odbywa się w warunkach najbardziej prymitywnych. O należytem wyposażeniu szkół w środki i umiejętności ich wykorzystania należałoby pomówić w osobnym artykule, gdyż stanowi to samo w sobie dostatecznie obszerny materjał. Obecnie zwracamy tylko uwagę na chaotyczny stan faktyczny w dziedzinie naszego wychowania publicznego i sądzimy, że należałoby go choć w najbardziej ramowy sposób uregulować. Wymaga tego i ten chociażby wzgląd, że w pierwiastku naszego charakteru narodowego dopatrujemy się i tak już dość wybitnego dążenia do wybujałego indywidualizmu. *Sł.*

Ujemne strony szkół wieloklasowych.

Kryzys szkolny ze stanowiska społecznego omawiano już wielokrotnie. Wszystkim wiadomo, jakiemi środkami starają się władze załagodzić brak lokali i etatów nauczycielskich. Zastosowane półśrodki stoją w sprzeczności z elementarnemi zasadami pedagogiki. Rzućmy więc światło na tę sprawę z wymienionego punktu widzenia.

Przeładowanie pomieszczeń szkolnych i przeciążenie pracą nauczycieli może wydać się środkiem skutecznym tylko ludziom

nieobeznanym z organizacją i zadaniami szkoły. Nazewnątrz nabiera szkoła powagi, że darzy światłem wiedzy takie masy dziatwy. Laik gotów powiedzieć: rozwija się, wszak statystyka wskazuje na wzrost liczebny uczniów. Jednakże postęp ilościowy nie jest tym razem wykładnikiem rozwoju faktycznego szkoły. Założenia pedagogiczne wskazują, że dzisiejsza organizacja szkół powszechnych wieloklasowych w sensie kształcąco-wychowawczym posiada wartości wprost znikome.

Szkoła dotychczasowa była tą spokojną przystanią, w której dziecko mogło przebyć kilka godzin i rozwijać w sobie uczucie przywiązania, pewien sentyment do klasy, do ławki. Miało to wartość wychowawczą, gdyż budziło w dziecku poszanowanie tego miejsca, troskę o jego wygląd, o czystość. A już chyba najbardziej ważkim argumentem „stałych klas" jest rozwijanie w dzieciach poczucia trwałego przywiązania do środowiska. Dziś szkoła o kilkunastu dublujących się oddziałach równoległych robi wrażenie dworca kolejowego. Co godzinę dzieci przechodzą z manatkami do innej klasy. Ten stan rzeczy wytwarza smutny widok ciągnących mas, niby pochód uciekinierów z czasu wojny. Dziś szkoła wielkomiejska typ człowieka osiadłego zamienia na zawodowego włóczęgę lub co najwyżej na emigranta. Ciągłe zamieszania, przeprowadzki klasowe połączone z błąkaniem się dzieci najmłodszych, zapominaniem swoich przedmiotów w poprzedniej klasie przez dzieci starsze — nie jest jeszcze złem najgorszem, wytworzonem przez wieloklasowość szkół. Trudno. Chaos życia dorosłych i jego tempo musi zatruć tych, którzy zajmą zkolei placówki pokoleń ustępujących... Zlo większe leży gdzieindziej. Cierpi na tem samo nauczanie. Nauczyciel nie da z siebie więcej niż na to pozwolą siły fizyczne, choćby był najbardziej zapalonym idealistą i miłośnikiem swego zawodu. Tymczasem wymaga się od niego, aby ponad przepisaną liczbę godzin lekcyjnych, ponad dodatkowe zajęcia w szkole jeszcze kilka godzin tracił na denerwujące wyczekiwania w przerwach przez t. zw. okienka. Szkoła wieloklasowa jest często połączeniem dwu szkół, równa się więc swoją rozpiętością szkołom porannej i popołudniowej łącznie. To też w przeciągu tego czasu nauczyciel może być zatrudniony. Przecież i to jeszcze nie jest złem najgorszem.

Wieloklasowość — co najważniejsza — zrujnowała całkowicie racje pedagogiczno-dydaktyczne, obowiązujące dotychczas

przy rozkładzie godzin lekcyjnych. Konieczność organizacyjna, której kierownictwa, niestety, muszą się podporządkować, zapanowała, jako faktyczne prawo w opracowaniu planu lekcyj. Wytwarza to wołający do nieba głos oburzenia, że przedmioty podstawowe, jak język ojczysty, rachunki muszą się odbywać na godzinach ostatnich, kiedy przedmioty wymagające mniejszego skupienia i mniej wyczerpujące zajmują pierwszą, drugą godzinę nauki. Korzyści z pracy w takim układzie będą — rozumie się — minimalne. Ze sprawą powyższą łączy się trudność podziału przedmiotów nauczania zgodnie z kwalifikacjami i uzdolnieniami nauczyciela, a łata się, byle tylko „możliwie dobrze" ułożyć całość planu.

Wszystkie klasy są użyte na naukę obowiązkową. niema więc mowy o jakiemś locum na godzinę douczania dzieci najmniej zdolnych, niema się też gdzie podziać, jeśli nauczyciel pragnie poświęcić trochę czasu na sprawy wychowawcze lub zajęcia z jakąś organizacją uczniowską.

Tak, wre w szkole wieloklasowej ruch — ale nauka, wychowanie zwalnia tempo, cofa się.

Na zakończenie tylko wspomnę, jak to szkodliwie działa na zdrowie dzieci zajmowanie klas zaledwie trochę przewietrzonych, bo na sprzątnięcie naprawdę brak czasu. W takich warunkach pracy zdrowiu i dziecka i nauczyciela grozi poważne niebezpieczeństwo. Zresztą w sprawie tej niech się wypowiedzą lekarze szkolni.

A. M-cz.

Przejazdy tramwajowe.

Kwestja ulgowych przejazdów tramwajowych zajmuje w budżecie nauczycieli Warszawy bardzo poważne miejsce, a nie jest uregulowana dostatecznie. Kartki miesięczne, wydawane przez Dyrekcję Tramwajową na 2 przejazdy ulgowe dziennie, są obrazem modnego teraz pomijania uchwał i ustaw.

Rada Miejska powzięła uchwałę. mocą której nauczyciele powinni korzystać narówni z młodzieżą akademicką z ulgowej taryfy tramwajowej. Tymczasem „miarodajne" czynniki zainterpretowały (znów modnie) tę uchwałę, że ci nauczyciele, którzy wykupują kwartalne bilety tramwajowe mogą korzystać z ulgo-

wych przejazdów, a ci, których przy obecnie głodowych płacach lub wskutek obarczenia rodziną nie stać na kwartalny większy wydatek, nie mogą korzystać z ulgowej taryfy narówni z poprzednimi. Im wydziela się po dwa datowane przejazdy ulgowe na każdy dzień pracy, a niedziele i święta kasuje się krzyżykami.

Stan taki dzieli na dwie kasty nauczycieli, wypełniających jednakowe funkcje i będących na jednakowych stanowiskach, a różniących się posiadaniem lub nie—pracy dodatkowej poza szkołą.

Taki interpretatorski system stwarza kasty patrycjuszów i plebejuszów wśród nauczycieli, a pozatem szkodzi rozwojowi szkolnictwa według najnowszych metod nauczania. Nowoczesne metody wymagają od nauczycieli, biorąc tylko od strony komunikacji, aby nauczyciele utrzymywali jaknajściślejszy kontakt z rodzicami dzieci przez organizowanie częstych zebrań rodzicielskich i *przez wizytowanie domów rodzicielskich* odległych od siebie po kilka kilometrów; aby nauczanie oparli na częstych wycieczkach, jako najbardziej istotnym czynniku pedagogicznym.

Obowiązki te pociągają za sobą konieczność kilku przejazdów dziennie poza dwoma, udzielonemi z łaski ich „interpetatorskiego wieliczestwa". Pozatem nauczyciele mają posiedzenia Rad Pedagogicznych i obowiązuje ich, niestety okólnik Bartla o praktykach religijnych.

Te czynności odbywają się w niedziele i święta. Pierwsze ze względu na przeładowanie pracą personelu szkoły w dnie powszednie, a drugie ze względów nie wymagających komentarzy. Bywają jeszcze wypadki, że nauczyciel uczy w dwu odległych szkołach, i jeżeli go nie stać na kwartalny bilet, musi codziennie wykupywać 2 normalne przejazdy, nie licząc innych czynności związanych ze szkołą.

Nauczyciel, jak każdy inny człowiek, ograniczony budżetem, redukuje do minimum te prace pedagogiczne, które pociągają za sobą wydatek na przejazd. I to się dzieje zbyt często!

Ta drobna kwota, zaoszczędzona na nauczycielach-plebejuszach, mści się na poziomie nauczania, na frekwencji dzieci, na rozwoju naszego szkolnictwa. Mści się — bo Ojcowie Miasta zapomnieli, że na oświacie oszczędzać nie wolno.

Wł. Ferenc.

Ku uwadze nauczycieli śpiewu.

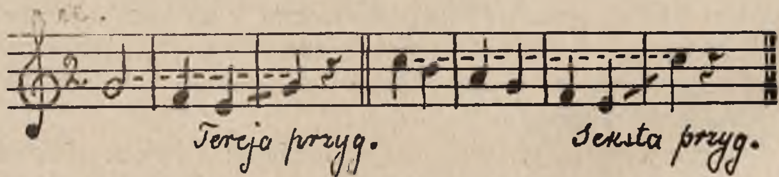
Solfeż w oddziale III szkoły powszechnej.

(Ciąg dalszy).

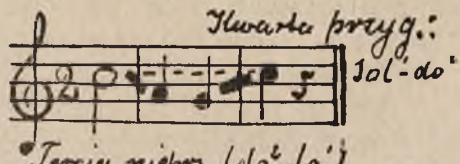
O interwalach przeskokowych — przygotowanych.

Wszystkie początkowe ćwiczenia dla oddziału III-go (zob. „Nowe czytanki muzyczne". — Stopień II. K. Skrzypczyka i St. Wichury) od № 1 do 29 włącznie, tworzą materjał, który jest niczem innem, jak powtórzeniem kursu oddziału II-go. Z ćwiczeń rytmiczno-głosowych uwzględniłem tu gamy z zastosowaniem ćwierciowej półnuty, półnuty z kropką, oraz całej nuty (z pauzami i bez pauz) w taktach 2, 3 i 4 miarowych; w solfeżu zaś, oprócz sekund uczeń napotyka również interwale *przeskokowe—przygotowane.* Co nazywamy interwalami przeskokowemi przygotowanemi postaram się krótko wyjaśnić.

Przyglądając się poniższemu przykładowi (a), zauważymy, że pierwsza nuta taktu trzeciego (sol) w stosunku do drugiej nuty taktu drugiego (mi) tworzy interwal przeskokowy (tercja przygotowana „mi — sol").



b.



Można byłoby zrobić zarzut, że ćwiczenie to jest zbyt trudne dla początkującego solweżysty; jednak tak nie jest, gdyż brzmienie nuty „Sol", jaką rozpoczyna się powyższy przykład (a) nie powinno zatrzeć się w pamięci ucznia nawet po prześpiewaniu „fa, mi", i dlatego powrót do „Sol" (skok „mi—sol") nie przedstawi wielkiej trudności, zwłaszcza, dla uważnego i spostrzegawczego ucznia.

BIBLJOTEKA MUZYCZNA SZKOLNA DLA MŁODSZYCH DZIECI № 5.

K. SKRZYPCZYK i ST. WICHURA

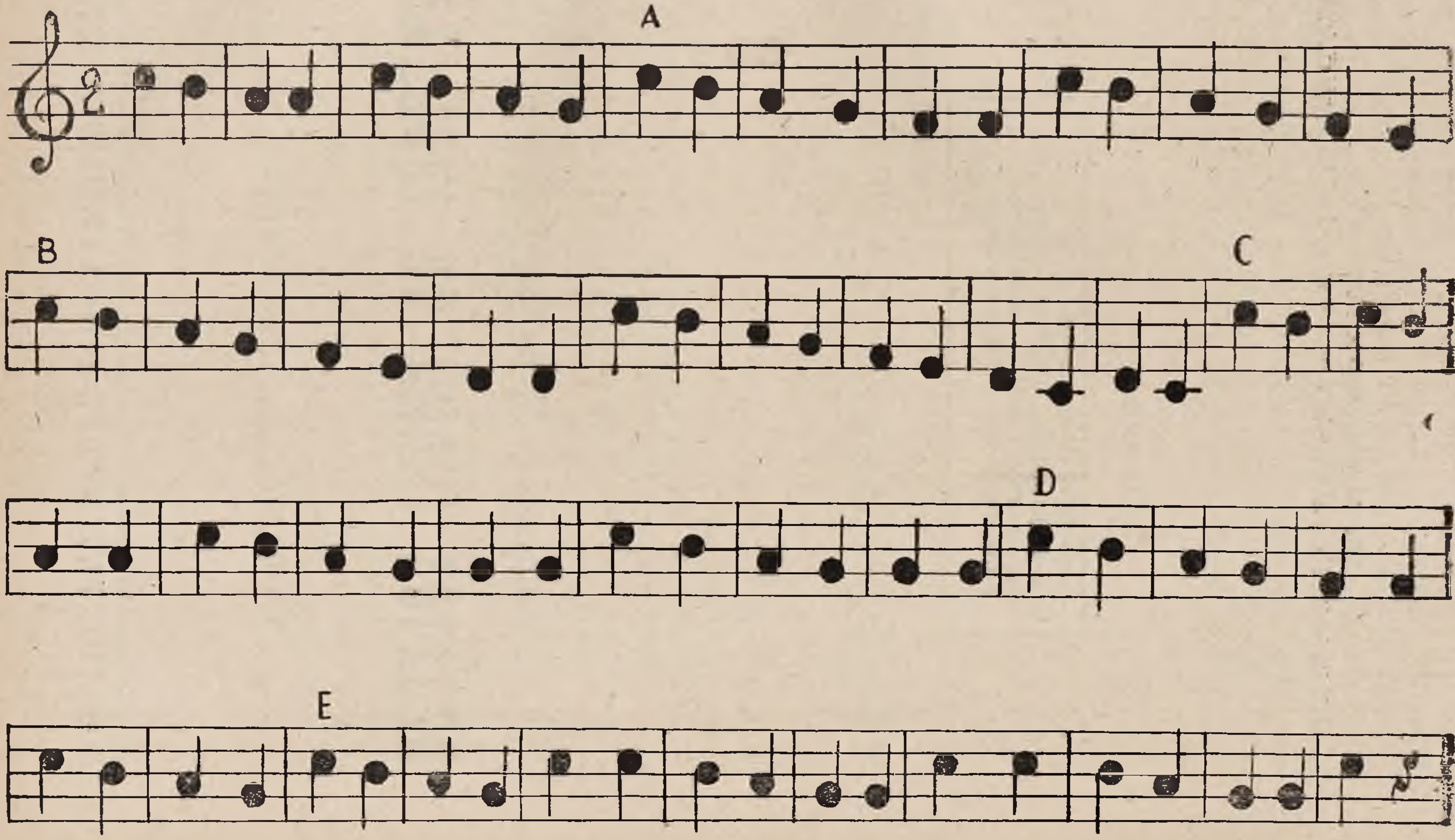
CZYTANKI DO NAUKI SOLFEŻU

na oddział II-gi szkoły powszechnej

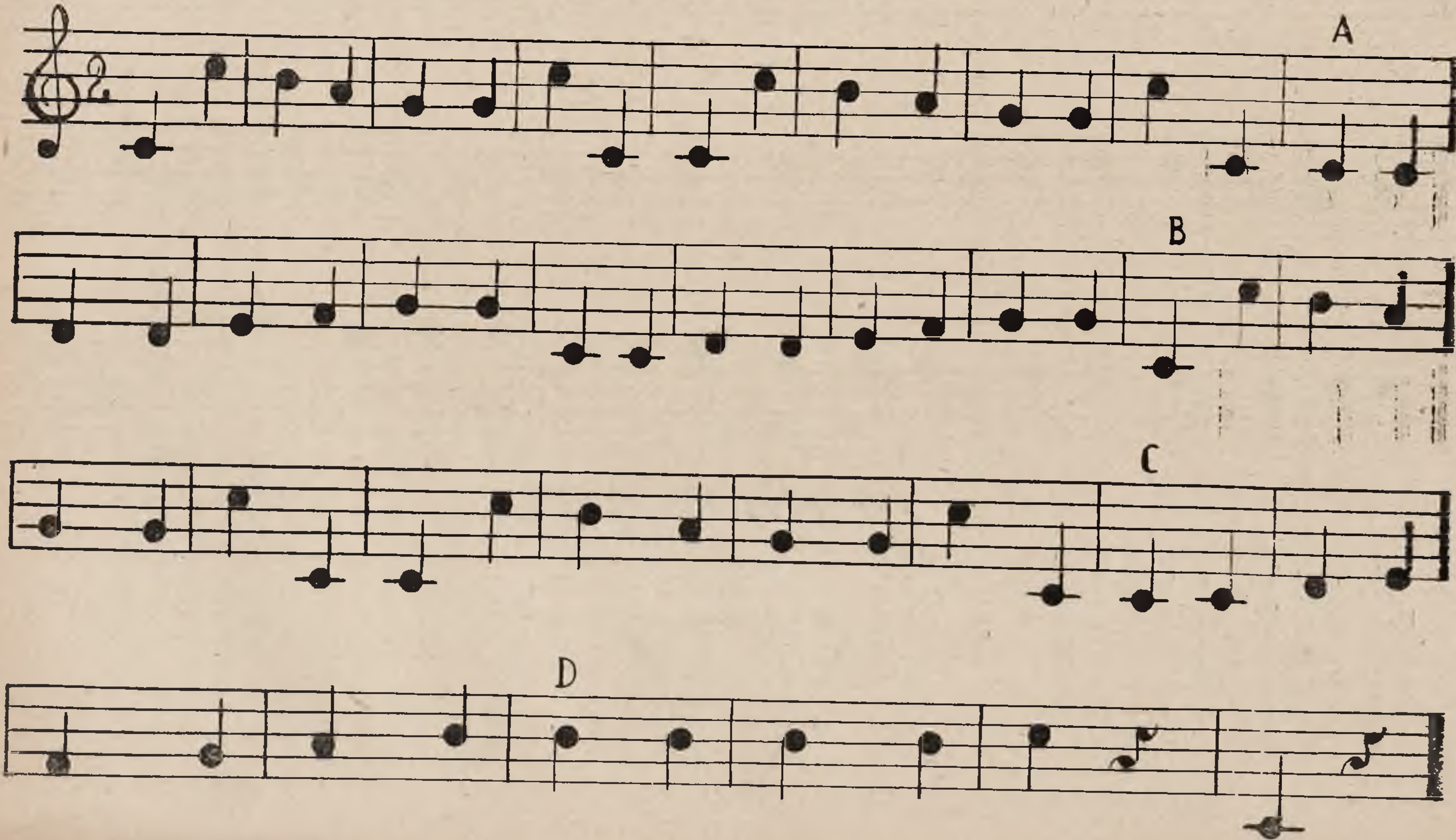
GRUDZIEŃ

WYDAWCA: ODDZIAŁ WARSZAWSKI Z. P. N. S. P.
MARSZAŁKOWSKA № 123.
1930

Ćwiczenie 13

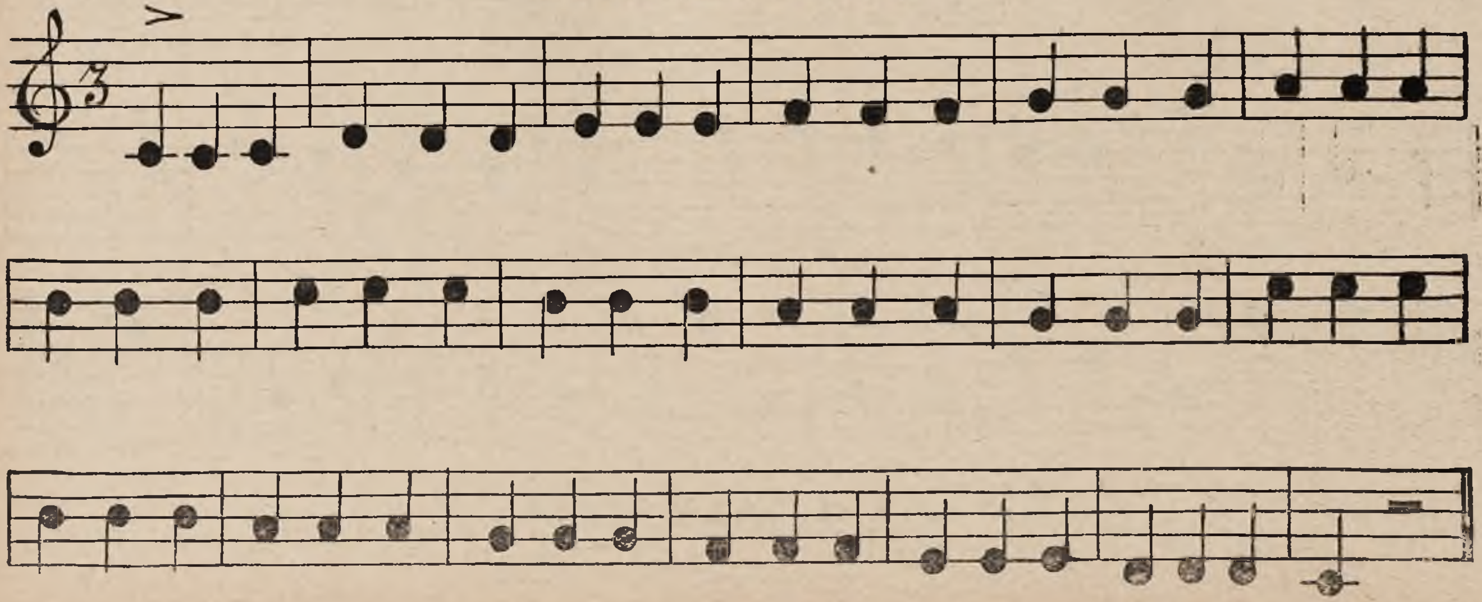


Ćwiczenie 14





Ćwiczenie 15



Na tej samej zasadzie nie przedstawi wielkiej trudności odczytanie głosem „mi^1—do^2" (seksta przygotowana nuta przedostatnia i ostatnia przykładu „a"). Ten i podobne skoki nazywamy interwalami przeskokowemi — *przygotowanemi*. Wprowadzenie do ćwiczeń interwali przeskokowych — przygotowanych ma nadzwyczaj doniosłe znaczenie: po pierwsze urozmaica ćwiczenie elementarnego solfeżu, zmusza ucznia do skupienia większej uwagi, oraz przyzwyczaja do zapamiętywania brzmienia dźwięków, które już w taktach poprzednich były śpiewane, a do których uczeń po kilku wstępujących lub opadających sekundach (lub t. p.) musi powrócić; po drugie ćwiczenie z przygotowaną tercją, kwartą, kwintą i t. p. dadzą możność przystąpić do odczytywania interwali przeskokowych nieprzygotowanych. Zbytecznem chyba byłoby rozwodzić się nad tem, że o ile uczeń nie opanował sekund (górnych, dolnych), oraz nie zapoznał się dostatecznie z odczytywaniem głosem interwali przygotowanych — przeskokowych, to przerabianie materjału kursu oddziału III-go nasunie tak poważne trudności, że nauczyciel chcąc nie chcąc musi stanowczo powrócić do kursu oddziału II-go i należycie go przerobić.

Uwaga: Z sekund (górnych i dolnych) szczególną należy zwrócić uwagę na następujące zestawienie:

a) Sol^1 — la^1 — sol^1; b) Sol^1 — fa^1 — sol^1

Dzieciom należy polecić ćwiczenia powyższe („a" i „b") śpiewać naprzemian z pamięci i z nut.

Kilka słów o tak zwanych (przeze mnie) „wzorcach" elementarnego solfeżu.

Każdemu kto tylko zna początkową geometrję wiadomo, że podług formuły πr^2 można łatwo obliczyć powierzchnię koła, i że formuła ta odpowiada dla wielkiej ilości zagadnień, związanych z kołem i jego polem.

Oczywiście, że dla obliczeń dotyczących powierzchni trójkąta, czy też wieloboku umiarowego, formuła powyższa (πr^2) jest nieodpowiednią, że, ze względu na inny rodzaj i typ zagadnienia, należy się posłużyć formułą inną. Podobnie przedstawia się sprawa z odczytywaniem głosem najrozmaitszych melodyj, oznaczonych zapomocą nut. Jedne z melodyj mogą być łatwo odczytane na podstawie pierwszego wzoru, którym jest pasaż

do^1 — *mi*^{1} — *sol*^{1} — *do*^{2}, dla drugich (melodyj) powyższy wzorzec okaże się niewystarczającym, lub zupełnie nieodpowiednim, zwłaszcza tam, gdzie występują takie skoki, jak „do^1 — fa^1 — la^1, si^1 — sol^1 — do^2... i t. p. Dla też tej przyczyny zaszła konieczność wprowadzenia jeszcze dwóch pomocniczych wzorców, zapomocą których kwestja początkowego czytania nut głosem (chodzi tu tylko o skok) mogłaby być dostatecznie rozwiązaną.

I tak, jeżeli wzorzec I-szy (do^1 — mi^1 — sol^1 — do^2) uzupełnimy nutą „Si“ (charakterystyczną) wówczas otrzymamy jakoby nową formułę muzyczną (do^1 — mi^1 — sol^1 — si^1 — do^2), nazwaną przeze mnie wzorcem II-gim.

Aczkolwiek wzorzec II-gi łącznie z pierwszym bardziej wzbogacą umiejętność czytania nut głosem, to jednak kwestja ta zostaje dostatecznie rozwiązaną dopiero po wprowadzeniu wzorca III-go, który jest niczem innem jak tylko trójdźwiękiem IV-go stopnia ze zdwojoną kwintą.

Wzorzec III: do^1 — fa^1 — la^1 — do^2 (wprost)
do^2 — la^1 — fa^1 — do^1 (odwrotnie).

Uwaga: Nie wprowadziłem trójdźwięku V-go stopnia (sol^1 — si^1 — re^2) dla pewnych przyczyn, których (z braku miejsca) narazie omawiać nie będę. *St. Wichura.*

(*D. c. n.*)

TO i OWO

Na moim odbiorniku M L

„...przystępujemy więc, panowie, do ostatniego punktu naszych obrad, a mianowicie do kwestji budowy szkół. Głos ma pan Projektowicz.

— Ponieważ czasu mamy niewiele, a na ósmą idę z rodziną służbowo...

Chochlik iskrowy: Bardzo przykra służba!

...Służbowo do teatru — powiem krótko: Według liczby dzieci trzaby wybudować ze 20 szkół, według mnie zaś zupełnie wystarczą 3—4. Ma się rozumieć większe, nowoczesne, pięciopiętrowe, po 6—7 tysięcy dzieciaków mieszczące...

Chochlik iskrowy: Gdyby nie przemówił, mógłby uchodzić za filozofa!

...tak, nowoczesne, z kąpieliskami, a jakże!

Chochlik iskrowy: Czy takiemi, jak w przedszkolu na Lesznie?*)

— Kiedyż pan radca przewiduje budowę projektowanych gmachów, gdzie i na jaką sumę?

— Narazie... ujmuję kwestję ze stanowiska ogólnego, na szczegóły, o które panu przewodniczącemu chodzi, doprawdy mamy dużo...

Chochlik iskrowy: Za dużo!

— ...czasu. Rozpatrzę się, pomyślę. Szkoła nie... Przepraszam, rodzina daje mi znaki z pod teatru, żegnam. Przepraszam!

— Proszę o głos!

— Proszę. Głos ma pan... Przepraszam, jak godność!?

— Normalny.

— Najmocniej przepraszam! Nim jednak udzielę głosu panu... Zwyczajnemu, pozwolę sobie zauważyć, że śladem pana Projektowicza poszło już trzech innych członków naszego Komitetu. Janie, zasłoń te okna od ulicy! A teraz proszę: pan ma głos.

— I ja chcę mówić krótko, lecz jedynie dlatego, że sprawa jest jasna, prosta, nienowa i zwłoki niecierpiąca. Budujmy szkoły tam, gdzie są dzieci i tyle, ile ich potrzeba. Budujmy szkoły wychowujące...

— O ho, ho, o—o—o!...

— Ha! ha! ha! ha!...

— Ehe-he, he!...

...usłuchajmy głosu pedagogów: nie budujmy koszar, magazynów-drapaczy. Budujmy szkoły *dla dzieci!*

Chochlik iskrowy: Wyraźny objaw myślenia! Co widzę: już tylko dwóch nie śpi. Oho! Piętralski głosu żąda. I Planowicz!

— Panowie!!!

Chochlik iskrowy: Ależ głos!

— ...panowie, pan radca Piętralski i pan doktór Planowicz proszą o głos. Proszę uprzejmie, pan radca zaczyna.

— Aczkolwiek, subjektywnie rzecz biorąc, nic mnie nie łączy z poruszanym punktem porządku dziennego, nie chcę też

---

*) prostownik: W Warszawie?

uzurpować sobie ewentualnych kompetencyj, raczej per inspirationem niż z przygotowania — zauważę...

Chochlik iskrowy: Nareszcie!

...I mo z przerażeniem konstatuję, że pan Normalny przeciwny jest wielopiętrowości gmachów szkolnych. Panowie, gdzież postęp, nowoczesność? My zawsze wtyle za innymi być musimy! Ameryka, wzór postępu, cywilizacji! Świat drapaczy imponujących — i protest mojego przedmówcy przeciw 5-ciopiętrowej kruszynie!?

2-o Jeżeli nie możemy, panowie, dorównać stupiętrowym drapaczom amerykańskim, to zdobądźmy się, panowie na drapacz polski!

3-o Ma to być spichlerz? dobrze, szkoła? — jeszcze lepiej. Ale panowie, cywilizację doganiać musimy! A miasto nasze niechże będzie na przedzie w tym pościgu. Wiem, że tak uradzicie! Szanowni panowie, kończę, bo jak stwierdziłem, temat dyskusji jest mi w zasadzie obojętny, jeśli jednak sprawa dotyczy budowy, to wielopiętrowość popierać muszę i 4-o stawiam wniosek: „Wybudować jeden 25-cio piętrowy gmach, w którym pomieszczą się wszystkie szkoły kol. Projektowicza“. Mam wrażenie, że kol. Planowicz wytrząśnie nam planik i za 5 — 10 lat zadziwimy swem dziełem... Europę... No... tak!...

— Brawo! — Brawo! — Brawo!...

— Sądzę, że tak gorące oklaski są wyrazem jednomyślnego przyjęcia wniosku pana radcy Piętralskiego. Kto przeciw? Pan... Normalny. Panie Normalny, czy warto psuć jednym głosem tak podniosły moment w znojnej pracy Komitetu?

Chochlik iskrowy: Ten Normalny ma nietylko rozum, ale i dobre wychowanie: wyszedł spokojnie, nie obraziwszy nawet zasad przyzwoitości.

— Głos ma jeszcze doktór Planowicz.

— Wobec tak ścisłego, wielostronnego oświetlenia kwestji przez kol. Piętralskiego zrzekam się głosu. Wyraziłbym tylko obawę, a raczej pytanie, czy władze szkolne nie będą czyniły sprzeciwu co do naszego projektu budowlanego?

— Co znowu? Taki drobiazg, uwagi niegodny. Zatwierdzą.

Chochlik iskrowy: Śmiałbym się, gdybym mógł.

— Panowie, po tak rzetelnej, rzeczowej i doniosłej w skutkach dyskusji pozwalam sobie zamknąć posiedzenie Komitetu Dziękuję i życzę drogim panom wesołych, wesołych świąt!

— Nawzajem — Nawzajem — Nawzajem!

— Do zobaczenia za równe 6 miesięcy!

Chochlik iskrowy: Jakby im tu urządzić sanację, żeby więcej nie fatygowali się zbierać zacni budowniczowie?...! Wiem: polecę nad Belweder!"

Anoda.

Jak uczcić 25-lecie Walki o Szkołę Polską.

Uczcić 25-lecie Walki o Szkołę Polską, uczcić bohaterstwo dzieci wrzesińskich, uczcić śmiały bunt najmłodszych pokoleń, uczcić tę wielką wojnę, którą młodzież polska wydała zaborcy w 1905 roku, stawiając żądania polskich—możemy tylko jednem: dalszą walką o szkołę polską dla tych, co jej nie mają. Siedem miljonów polaków żyje poza granicami państwa. Obca Szkoła wynaradawia dzieci polskie! Nie szczędźmy grosza, stwórzmy

Fundusz Szkolnictwa Polskiego poza granicami Państwa!

Koleżanki i Koledzy, gdy zobaczycie listę składkową, stańkową, stańcie się jej opiekunami! Pamiętajcie, że tysiące dziecinnych rąk wyciąga się ku wam, ku Polsce z najdalszych zakątków świata z prośbą o polskie szkoły!

Sprawozdania i Wiadomości bieżące.

Sekcja Samorządowa.

Dnia 13 grudnia b. r. odbyło się zebranie Sekcji Samorządowej. Na porządku obrad było: 1) zagajenie, 2) sprawozdanie z dotychczasowej działalności, 3) nasze postulaty wobec nowego budżetu miejskiego, 4) wybór Zarządu, 5) wolne wnioski.

W zagajeniu przewodnicząca kol. Smulikowska wskazała na konieczność głębokiego zainteresowania się ogółu nauczycielstwa sprawami samorządu szkolnego i terytorjalnego, ze względu na to, że prace tych organów — oczywiście z udziałem nauczycieli — mogą naprawdę rzetelnie zaspokajać potrzeby szkoły, no i ułatwiać pracę nauczycielowi. Uznając, zupełnie słusznie, że dzisiejszy rozwój Komisji Opiek Szkolnych jest wynikiem, w znacznej mierze, udziału w jej pracach nauczycieli — przeto wyraża przekonanie, że dobrze byłoby również resztę Komisyj Rady Szkolnej i możliwie samorząd terytorjalny, obsadzić również nauczycielstwem.

Z pośród wielu powziętych uchwał, na szczególną uwagę zasługuje postanowienie w sprawie dobrowolnego dodatku miejskiego, a mianowicie, że dołożymy wszelkich starań, by wyjednać w Magistracie wypłacanie nam dodatku w wysokości 30 zł. miesięcznie, motywując to tem że o ile m. Łódź płaci swym nauczycielom 20 zł. miesięcznie, to Warszawa, ze względu na obowiązujący dodatek stołeczny, oraz ze względu na niepokrywanie się dodatku na mieszkanie (będzie go płacił Magistrat) z czynszem płaconym przez nauczycieli za mieszkania prywatne, niech płaci tyle, ile otrzymywali kierownicy szkół rannych, a mianowicie 30 zł.

W sprawie przejazdów tramwajowych ma być złożony memorjał do Rady Miejskiej w sprawie nowelizacji odpowiedniej uchwały w tym kierunku, by ulgowe przejazdy przysługiwały nam również i w niedziele.

Wreszcie w sprawie mieszkań postanowiono opracować i rozesłać odpowiednią ankietę, na podstawie której da się ustalić nasze postulaty w tej największej z bolączek.

Zarząd Sekcji stanowią: kol. Smulikowska — przewodnicząca, kol. Pytlak — wiceprzewodniczący i kol. Jastrzębski — sekretarz.

Bezpłatność mieszkań dla nauczycieli szkół powszechnych.

Ukazało się rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej (Dz. Ustaw № 86 z 6.XII. 1930 r.) nowelizujące art. 11 ustawy z dnia 17.II. 1922 r. o zakładaniu i utrzymywaniu publicznych szkół powszechnych w tym kierunku, że gmina ma obowiązek dostarczyć nauczycielowi mieszkanie bezpłatnie. Nauczycielowi przysługuje prawo nieprzyjęcia mieszkania danego mu w budynku nie przeznaczonym na cele szkolne, ale natomiast ma obowiązek przyjąć, o ile dostarczone mu mieszkanie znajduje się w budynku szkolnym lub specjalnym domu nauczycielskim. Gdyby jednak gmina nie dostarczyła nauczycielowi szkoły powszechnej bezpłatnego mieszkania lub tenże nie przyjął mieszkania przeznaczonego mu w budynku nieszkolnym, wtedy gmina ta ma obowiązek wypłacać nauczycielowi dodatek mieszkaniowy w wysokości odpowiadającej normom dodatku tegoż dla funkcjonarjuszy państwowych. Wreszcie w myśl tego rozporządzenia, które wchodzi w życie z dniem 1 kwietnia 1931 r., nauczyciele szkół powszechnych odtąd tracą prawo do dodatku na mieszkanie ze skarbu państwa.

Tyle samo rozporządzenie.

A teraz kolej na samych nauczycieli.

Należy od dnia dzisiejszego rozpocząć w organizacji gruntowną pracę nad wyszukaniem sposobu, w jaki gminy mają owo rozporządzenie wykonać. Możliwie rychło winniśmy przedstawić magistratom własne postulaty i ich wykonania po linji naszych życzeń skrzętnie dopilnować. Nadejdzie czas gorączkowej pracy w gminach, by możliwie najpodlej to rozporządzenie wykonać —ześrodkujemy i my swoje wysiłki zaraz, od dzisiaj, by możliwie za 1—2 miesiące postawić samorządy wobec konieczności liczenia się z naszemi postulatami. Jest to najwyższy czas, gdyż budżet miejski m. st. Warszawy jest przekazany Radzie Miejskiej do rozpatrzenia.

Wszyscy na obrady Sekcji Samorządowej.

Występy sekcji Kulturalno-Artystycznej.

Publiczność wielkiego miasta stołecznego Warszawy darzy nas zaufaniem, skoro w ostatnim miesiącu, aż dwa razy zaangażowano Zespół Recytacyjny pod kierunkiem kol. H. Ładosza na koncerty publiczne.

Wykonawcy całego szeregu utworów poetyckich spotkali się z zasłużonem zresztą uznaniem publiczności, która nie oszczędziła oklasków. Wielka to nagroda dla wytężonej pracy kol. Ładosza, którego celem jest wyrobienie w swoim zespole wyczucia i umiaru artystycznego, by tem owocniej mógł przenieść tę zdobycz w przyszłości na swych wychowanków.

Zespół recytacyjny jest świetnie zgrany rytmicznie, głosy postawione dobrze, dobór materjału udatny.

Należy wraz z publicznością przyklasnąć tej udatnej pracy.

Szkolnictwo w Polsce.

Według ostatnich danych statystycznych, na terenie Polski znajduje się 26.575 szkół początkowych, 778 szkół średnich, oraz 20 uniwersytetów. W szkołach początkowych pobiera naukę 3.496 934 uczniów, w szkołach średnich 204.693 uczniów, do szkół wyższych zaś uczęszcza 43.249 słuchaczów.

Absolwenci pięcioletnich seminarjów nauczycielskich— rzeczywistemi słuchaczami Wolnej Wszechnicy Polskiej.

Według dotychczasowego statutu Wolnej Wszechnicy Polskiej, absolwenci seminarjów nauczycielskich przyjmowani byli na studja w charakterze słuchaczów rzeczywistych jedynie pod warunkiem wykazania się dwuletnią praktyką nauczycielską. Obecnie warunek ten został cofnięty i absolwenci pięcioletnich seminarjów nauczycielskich przyjmowani będą bez ograniczeń na wszystkie wydziały Wolnej Wszechnicy Polskiej, jako słuchacze rzeczywiści.

Budowa domów mieszk. dla nauczycieli przez magistrat m. st. Warszawy.

Wydział oświaty i kultury magistratu nosi się z zamiarem wybudowania w kilku punktach miasta domów mieszkalnych dla nauczycieli. Zebranie opinji wśród nauczycielstwa Rada Szkol. powierzyła naszemu przedstawicielowi w Radzie Szkol.

Celem zorjentowania się, jakie są potrzeby i życzenia Koleżanek i Kolegów Zarząd Oddziału warsz. Z. P. N. S. P. prosi o wypowiedzenie się w tej sprawie w załączonej do numeru niniejszego ankiecie.

Ankietę należy nadsyłać do sekretarjatu Oddziału (Marszałkowska 123) do dn. 15 stycznia r. 1931.

Poświęcenie kamienia węgielnego.

Spółdzielnia Mieszkań Nauczycieli Szkół Powszechnych m. st. Warszawy poświęciła kamień węgielny, budującego się pierwszego domu mieszkalnego na Żoliborzu przy ul. Marymonckiej 8, dnia 6 grudnia b. r. W domu tym będziemy mogli umieścić 68 rodzin. Mamy 115 członków — reszta reflektuje na inne domy. Akt poświęcenia odbył się nadzwyczaj uroczyście przy udziale członków Zarządu Głównego Związku kol. kol. J. Smulikowskiego i L. Sudy, przedstawicieli władz Min. Robót Publicznych, Magistratu m. st. Warszawy i b. licznego grona Koleżanek i Kolegów nauczycieli szkół powszechnych. Wielkie zainteresowanie nauczycielstwa budową własnych mieszkań wskazuje, że sprawa ta jest aktualna i ważna.

Z terenów Okręgu Warszawskiego.

Nowy miesiąc życia organizacyjnego zaznaczył się dalszem wzmożeniem tętna. Tym razem odezwały się powiaty: Kutno, Pułtusk, Białystok i Nieszawa. W zjeździe w Kutnie brał udział z ramienia Zarządu Okręgu Kol. Worobczuk, w Pułtusku — kol. Więcek, w Białymstoku — kol. Szewczyk, a w Nieszawie — prezes Okręgu, kol. Gawski. Wszystkie wymienione powiaty wykazują należytą troskę o dobro szkoły, zawodu i organizacji. Pułtusk zajął zdecydowane stanowisko w sprawie znanego listu episkopatu. Białystok chce uregulować lokalną sprawę Kasy samopomocy, potrzebującej uporządkowania. Niezależnie od tych kwestyj zwiększa się stale ilość członków związku w poszczególnych Ogniskach. Rozrosło się i wzmocniło Ognisko Bielsk pow. Płock. Organizuje się Ognisko w Strudze pow. Pułtusk, oraz Ochódno tego samego powiatu. W kontakcie z Zarządem Okręgu powstaje stale Ognisko Brańsk. Żywszej łączności należy się spodziewać z Mławą, Wołkowyskiem, Grodziskiem i Radzyminem. W łonie Zarządu Okręgu praca idzie w wartkiem tempie. Najpewniej posiedzenie pełnego

Zarządu Okręgu odbędzie się 1. II. 1931 r., a zjazd okręgowy proponuje się w czasie na 11 i 12 kwietnia 1931 r. *F. F.*

Sprawozdanie z pracy Sekcji Pedagogicznej w Warszawie.

Na początku bieżącego roku szkolnego został rozesłany do szkół warszawskich formularz z propozycją zapisywania się do Sekcji Pedagogicznej. Kiedy nadeszły odpowiedzi z kilkudziesięciu szkół, przystąpiliśmy do zorganizowania pracy w myśl przyjętych zasad. W tym celu zostało zwołane ogólne zebranie nauczycielstwa w dniu 25 listopada r. b. Na zebranie przybyło przeszło 80 osób. Kol. Chróścicki jako przewodniczący w zagajeniu poinformował zebranych, że zamiarem Sekcji jest stworzyć placówkę skupiającą to nauczycielstwo, które bez nacisku z zewnątrz nie dla pochwały czy odznaczenia się, lecz z wewnętrznego poczucia potrzeby doskonalenia się duchowego i zawodowego pragnie wziąć czynny udział w pracy jak poszukującej tak krytycznej. Ta praca winna odbywać się w atmosferze zupełnej niezależności i swobody. gdyż tylko wtedy może być twórczą, a przez to wpływać na uszlachetnienie naszego myślenia i postępowania.

P. J. Ledóchowska wygłosiła referat na temat: Plan pracy w szkole.

Po wysłuchaniu referatu rozwinęła się dyskusja, w której kilkanaście osób z pośród obecnych zabrało głos, wykazując zadowolenie z istnienia rozkładów okresowych, wprowadzonych do szkół warszawskich, lub też wykazując ich niepraktyczność. P. Inspektor Dobrowolski starał się przekonać zebranych, że każda praca powinna być planową i że rozkłady okresowe są niezbędne. Wyjaśnił jednocześnie, że te rozkłady mogą być zbudowane według innych zasad, niekoniecznie mają obejmować okresy $2^1/_2$ miesięczne. Chodzi przedewszystkiem o to, żeby jakiś rozkład był. Zagadnienie ostatecznie nie zostało rozstrzygnięte. Sprawę przekazano Sekcji Pedagogicznej do przemyślenia i zaopinjowania.

KOMUNIKATY.

Bibljoteka beletrystyczna.

Od stycznia 1931 r. bibljoteka dzieł beletrystycznych czynna będzie w poniedziałki, wtorki, czwartki i piątki od g. 6 do 8 w.

Loterja.

Dla wygody nauczycielstwa i celem uzyskania pewnych funduszów dla instytucyj nauczycielskich powstał zamiar otwarcia związkowej kolektury Państwowej Loterji.

Z Sekcji Kulturalno-Artystycznej.

Zespół recytacyjny przyjmuje w dalszym ciągu zgłoszenia, celem tworzenia nowych grup.

Życząc członkom Sekcji miłego spędzenia świąt, zawiadamiamy, że pierwszy poświąteczny wykład prof. Mayznera odbędzie się dn. 13 stycznia o godz. $7^1/_2$ w., a kol. Ładosza dn. 7 stycznia o godz. $7^1/_2$ w.

Walne Zebranie członków naucz. Spółdzielni mieszkaniowej w Warszawie.

Dn. 4 stycz. o godz. 10 rano w lokalu Związku odbędzie się Walne Zebranie członków Spółdzielni Mieszkaniowej Naucz. Szkół Pow. w Warszawie.

Kurs praktyczny i maturalny.

Zarząd Oddziału m. st. Warszawy Zw P. N. S. P. od dnia 1 lutego 1931 roku zamierza uruchomić kurs przygotowawczy do egzaminu praktycznego. Zajęcia na kursie będą trwały 3 dni w tygodniu w godz. wieczornych. Opłata wynosić będzie za całkowity kurs 50 zł. dla członków Zw., dla niečłonków 60 zł.

Zgłoszenia na kurs praktyczny prosimy nadsyłać do dnia 15 stycznia 1931 r. do Oddziału m. st. Warszawy. Zw. P. N. S. P., ul. Marszałkowska 123, tel. 717-29. Mamy zamiar zorganizować również kursy maturalne dla nauczycieli i członków ich rodzin (7-ma i 8-ma klasa).

Bliższych informacyj w sprawie obu kursów udziela kol. Juszczyk w poniedziałki i środy od godz. 19-ej do 21-ej oraz wtorki i piątki od godz. 12-ej do 14-ej w lokalu Związku.

RECENZJE i PRZEGLĄD CZASOPISM.

J. Joteyko. Jedność szkolnictwa ze stanowiska psychologji i potrzeb społecznych. — (Odczyt, wygłoszony w Tow. Odrodzenia Moralnego im. Abramowskiego, w dn. 26 listopada 1926 r.) Wydawnictwo „Naszej Księgarni" Warszawa 1930 str. 54.

Autorka rozpatruje sprawę organizacji szkolnictwa ze stanowiska psychologji *„Jedność szkolnictwa jest koniecznością ze względu na jedność rozwojową dziecka"*.

W odbitce podaną została praca wybitnych osobistości — pedagogów nad rozwojem organizacji szkolnictwa w ostatniem dziesięcioleciu na terenie Francji, Austrji i Polski.

Przy omawianiu sposobów realizacji autorka zwraca uwagę na niezbędność wysoko zorganizowanej 7-mio klasowej szkoły powszechnej dla wszystkich dzieci normalnie rozwiniętych umysłowo. Młodzież po ukończeniu szk. powsz. winna mieć wolny wstęp do szkół średnich, a następnie do wyższych zakładów naukowych.

„Każda jednostka powinna przeto mieć dostęp do wiedzy i osiągnąć ten stopień i rodzaj wykształcenia, jaki jest dla niej najbardziej odpowiedni!

Wreszcie poruszoną została sprawa selekcji materjału uczniowskiego.

Ze względu na wybitną indywidualność autorki broszura ta zasługuje ze wszechmiar na szczegółowe zapoznanie się z jej treścią. *M. Kowalewski.*

a) Czasopisma związkowe.

„Ruch Pedagogiczny" w Nr. 9 podaje dokończenie artykułu J. Mirskiego p. t. *„Pedagogizm nowoczesny i jego przejawy"*, w którym autor po dalszej analizie przejawów „pedagogizmu" dochodzi do wniosku że szkołę dzisiejszą cechuje *„nadmierne obciążenie... funkcjami wychowawczemi,* którym ona podołać nie jest zdolna, tem samem zaś *nadmierne (ze stanowiska wychowawczej wartości dzisiejszej jej struktury) poddawanie młodzieży wpływom tejże szkoły, a odrywanie jej od życia rzeczywistego"*.

Szkoła, będąca dotychczas instytucją głównie nauczającą i społeczno-selekcyjną, staje się coraz bardziej „powszechną" i przejmować musi coraz nowe funkcje opiekuńcze i wychowawcze, które wypadają nieomal całkowicie z ram dotychczasowej

jej organizacji... Szkoła publiczna nie nadaje się żadną miarą do całkowitego spełniania przekazywanych jej przez samo życie oraz państwo funkcji wychowawczych, a co gorsza, że wychodzą one nawet na szkodę tej funkcji, dla której została ona pierwotnie utworzona i organizacyjnie przystosowana t. j. funkcji nauczania. Tak więc wynika *konieczność gruntownej przebudowy szkoły tradycyjnej.*

W dziale „*Recenzje*" J. Hulewicz omawia książkę Władysława Wolerta p. t. „*Demokracja i kultura*", traktującą o pracy oświatowej zagranicą.

„*Sprawy Szkolne*" w Nr. 8 zamieszczają dalszy ciąg art. Leona Łunarczyka p. t. „*Opracowanie mapy w szkole*", będącego ujęciem tego zagadnienia na przestrzeni całej szkoły powszechnej.

Józef Wieczorek w art. „*Poznajmy dziecko*" omawia konieczność poznania dziecka „*jako zbiorowości zamkniętej w ramach jednej klasy*", twierdząc, że „zbiorowość ta posiada swoje indywidualne oblicze, swoje odrębne właściwości, stanowiące niejako wspólną wielokrotną poszczególnych „ja" dzieci".

W art. „*Konferencje rejonowe*" kol. D. porusza bardzo aktualną dziś kwestję organizacji i wartości konferencji rejonowych. Autor wierzy w wartość konferencji, uzależnia ją tylko od sposobu ich organizowania, od doboru tematów, do których włącza i zagadnienia samorządu szkolnego, nawet sieci szkolnej, wreszcie od wartości przewodniczących. Pogląd jego pokrywa się naogół z wyrażonym przez Eugenjusza Millera, w artykule pod tym samym tytułem, zamieszczonym w Nr. 3 organu Zw. Inspektorów „*Sprawy szkolne*".

„*Wiedza i Życie*" zeszyt II-ty poświęca całkowicie rocznicy powstania listopadowego, oddając głos najtęższym piórom. Całość bogato ilustrowaną fotografjami najwybitniejszych ludzi tej epoki, oraz twierdzy spielberskiej, kończy „Przegląd ważniejszej literatury dotyczącej r. 1830-31.

„*Nasz Głos*" Nr. 9 zamieszcza art. p. t. „*Nasz jubileusz*", w którym z okazji dziesięciolecia istnienia Związku P. N. S. P. na ziemiach zachodnich autor mówi, że fakt ten „wlewa w dusze otuchę i moc do podejmowania dalszych wysiłków dla realizowania pięknych (Związku P. N. S. P.) zamierzeń w przyszłości". Trud ten wydał już wielkie owoce. „*Bo też na sztandarach związkowych wypisano hasła wielkie i szlachetne*, tezy nietylko

zawodowe, aby nauczycielstwu szkół powszechnych systematycznie i nieustępliwie wywalczać należne mu prawa materjalne, społeczne i obywatelskie — *ale głównie hasła ideowe*, o charakterze naczelnym, aby przez nieustanną usilną i niezłomną pracę rozbudzić w całym narodzie, we wszystkich jego ugrupowaniach społecznych i stowarzyszeniowych twórczy wysiłek, zabiegliwość i skrzętność dla państwa, rozwoju polskiej kultury i dla wykuwania tężyzny polskiego ducha, celem rozbudowy granitowych podstaw nieśmiertelnego trwania i mocarstwowości Ojczyzny naszej. *Stąd też wszystkie nasze zamiary, pomysły, dążenia i usiłowania podejmujemy i podejmować chcemy „Dla Ciebie Polsko i dla Twej chwały*".

W art. p. t. „*Nędze i radości Stowarzyszenia Chrz. Nar. Naucz. w obliczu własnej prasy*" czytamy: „Organizacja ta, od urodzenia chora na paraliż postępowy i skazana na nieuchronną zagładę, a w najlepszym razie na mizerną wegetację moralnego tabetyka, nie może sama z siebie wykrzesać ani odrobiny niezbędnej do życia energji; więc z łapczywością godnego politowania nędzarza czyha na jakąś sposobność, by litościwem cudzem wsparciem podreperować swój usychający organizm".

„*Przegląd Nauczycielski*" Nr 4, w art. wstępnym pod tytułem „*Piekące potrzeby*" grozę dzisiejszego załamania się szkoły powszechnej przedstawia w słowach: „*Widzimy przepełnienie izb szkolnych nadmiarem dziatwy, widzimy anemiczne i przepracowane twarze nauczycieli, widzimy liczne setki chorujących i przechodzących przedwcześnie na emeryturę nauczycieli. widzimy mnóstwo wilgotnych, dusznych, zagrzybionych izb szkolnych, które są katorgą, a nie znośnym warstatem pracy zawodowej*".

Albin Jakiel w art. „*Podstawy psychologji Młodzieży*" stwierdza niedostateczną znajomość przez psychologję okresu t. zw. „dojrzewania", który „jest stanem przejściowym i tak nieskończenie zmiennym, że istotnie trudno wyrazić precyzyjnie zjawiska zaobserbowane u młodzieży. Okres dojrzewania nie jest tylko okresem przemian fizycznych, lecz także wielkiej zmiany moralnej, odkrywania wartości ludzkiej... Wszystkie katastrofy w szkołach średnich, ciągłe narzekania na młodzież, załamanie się ideowe szkoły średniej, wypływa z kompletnej ignorancji młodzieży. Nic nie pomogą złe noty, ataki, biadania; trzeba umieć poznać młodzież i pomóc jej w tym najbardziej krytycznym okresie jedno-

stki ludzkiej. Niestety w Polsce nie ma ani jednego dzieła z tego zakresu, a nawet naukowych artykułów; zdradza to olbrzymią ignorancję naszą w tej dziedzinie".

b) pozazwiązkowe.

„*Ogniwo*" w Nr. 8 zamieszcza część II-gą artykułu dyskusyjnego Dr. Stefana Kawyna n. t. „*Dokoła pacyfizmu w wychowaniu*". Autor podkreśla: że idea pacyfizmu „bez obłudy" zatacza coraz szersze kręgi, znajduje propagatorów we wszystkich krajach, nie wyłączając Niemiec i Rosji, że na jej temat powstaje obszerna literatura i w końcu, że przenikać ona zaczyna do szkoły.

„*Przegląd Pedagogiczny*" Nr. 35 na naczelnem miejscu zamieszcza art. dyskusyjny Dr. Henryka Życzyńskiego p. t. „*Z zagadnień wychowania państwowego*".

W art. „*Kwesty szkolne*" Kazimierz Kujawski zwalcza dotychczasowy system kwest na terenie szkoły i proponuje, aby ze względu na wychowawcze znaczenie akcji dobroczynnej w szkole wprowadzić opodatkowanie się młodzieży szkolnej i osiągnięte stąd pieniądze, dwa lub trzy razy w roku dzielić między instytucje dobroczynne.

„*Nauczyciel Polski*" Nr. 9 w artykule wstępnym p. t. „*Podstawy wychowania*" wychowanie młodzieży opiera *na uczuciach religijnych*. Szkoda tylko, że „Nauczyciel Polski" nie rozwinął tej ostatniej tezy i nie wskazał, jak należy zabrać się do roboty, aby te piękne ideje nie zostały pobożnem życzeniem zmanierowanych ideologów.

„*Przeszłość*" Nr. 12, czasopismo historyczne. w art. J. Wierzbickiego p t. „*Odrodzenie szkoły w Wielkopolsce*" daje historyczny zarys okresu przetwarzania się szkoły pruskiej na polską, w której to pracy nauczyciel polski odegrał dominującą rolę.

M. Socha.

Odpowiedzi Redakcji.

Kol. *Sz. L.* z Warszawy. Jeżeli dotąd nie znaleźliście adresów Bibljoteki Publ. oraz Bibljoteki Min. W. R. i O. P. śpieszymy Was zawiadomić, że pierwsza mieści się przy ul. Koszykowej 26 (godz. 9-22) druga zaś — przy ul. Alei Szucha (gmach ministerstwa) — godz. 11-14 i 17,30-20,30.

Pozatem możemy Wam wskazać 2 najpoważniejsze bibljoteki: Narodowa przy ul. Rakowieckiej, Mokotów, gmach Wyższej Szkoły Handl. dojazd 3-ką, 15 min. od Dworca Głównego, biblj. Krasińskich — Okólnik 9. Wszystkie bezpłatne. Bliższych danych nie posiadamy.

Pytacie: „Gdzie będę mile widziany, a gdzie tylko cierpiany?" — Doprawdy... nie wiemy, ale radzimy odważyć się na doświadczenie samodzielne.

Jaśmin. Owszem, pseudonim b. wdzięczny, gorzej tylko z resztą. Nie pójdzie.

I my też wierzymy. Czekamy. Można.

Nauczyciel: Artykuł Wasz na temat loterji w szkole wydrukujemy.

Sprostowanie.

Na skutek wypadku w drukarni podczas odbijania poprzedniego N-ru Głosu Warszawskiego, w niektórych egzemplarzach zniekształcony został tytuł artykułu „O nasze przysposobienie społeczne" (nie „słoneczne") co niniejszem prostujemy, przepraszając jednocześnie autora powyższego artykułu oraz ogół Czytelników.

Zarządy Oddziałów Powiatowych i Ognisk na terenie Okręgu Warszawskiego oraz członkowie Oddziału Warszawskiego Z. P. N. S. P. otrzymują „Głos Warszawski" bezpłatnie.

Prenumerata „Głosu Warszawskiego" wynosi: rocznie 5 zł., półrocznie 3 zł., numer pojedyńczy — 50 gr.

Numer wychodzi 25-go każdego miesiąca.

Redaktor odpowiedzialny oraz wydawca z ramienia Zarządu Oddz.Warsz. Zw. P. N. S.P.— *STANISŁAW DOBRANIECKI.*

Druk Piotra Laskauera w Warszawie, Marjensztadt № 8.

Ankieta w sprawie budowy domów mieszkalnych dla nauczycieli przez Magistrat m. Warszawy *)

1. Najodpowiedniejszy dla mnie punkt budowy domów mieszkalnych: Ochota, Wola, Mokotów, Czerniakowska, Zoliborz, Praga-Bródno.

(Podkreślić jedną z tych dzielnic)

2. Przyjmując, że czynsz za 1 $m.^2$ mieszkania wynosi około 1,4 zł., reflektuję na mieszkanie 1-izbowe o powierzchni . . . . $m.^2$ (kuchnia liczy się jako izba)

   2 " " . . . . $m.^2$

   3 " " . . . . $m.^2$

   4 " " . . . . $m.^2$

Nr. szkoły................

Podpis

*) Patrz: Sprawozdania.